ŚWIATOWID

Nr. 51/697 ROK XIV
18 GRUDNIA 1937
Numer zawiera 28 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·20
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką

POLSKI BALET REPREZENTACYJNY W LONDYNIE



„Polski Balet Reprezentacyjny", który na Wystawie Paryskiej zdobył Grand Prix, wyjechał na gościnne występy do Londynu. — Na zdjęciu: Olga Sławska

Czy Król Belgów zaręczy się?



Rozeszła się w ostatnich dniach wiadomość, jakoby król Leopold III-ci belgijski, który wraz ze swą matką, królową Elżbietą zjawił się ponownie w Londynie, a następnie udał się do rezydencji księcia Portlandu Welbeck Abbey, zamierza ponownie wstąpić w związki małżeńskie. Jak się później okazało, podkładem wizyty królewskiej nie były jego plany matrymonialne, lecz podobno zamiar brata króla, Karola hr. Flandrji, ożenienia się z Lady Anne Cavendish-Bentinck, wnuczką księcia Portlandu, a córką markiza of Titchfield, 21-letnią. Książę Portlandu należy do najbogatszych właścicieli ziemskich w Anglji i posiada dobra wielkości 184 tysięcy arów. — Rodzina jego zaprzyjaźniona była z zmarłym królem Albertem I, przyjmując go w swej rezydencji kilkakrotnie. Na zdjęciu (od lewej) Lady Małgorzata Cavendish-Bentinck i jej siostra Lady Anne.

Wide-World Photos, Londyn.

WOJNA FRANCUSKO-SZWAJCARSKA



Stosunki w powiatach nadgranicznych francusko-szwajcarskich zaostrzyły się ostatnio bardzo wskutek ograniczenia ruchu ze strony władz szwajcarskich, bojących się, aby do Szwajcarji nie zawleczono zarazy bydlęcej, szalejącej we Francji. I w tym celu wypas bydła francuskiego na pogranicznych pastwiskach szwajcarskich został zabroniony. Mszcząc się za to, chłopi francuscy zabarykadowali drogi graniczne, zabraniając Szwajcarom wjazdu do Francji. Dopiero interwencja żandarmerji i władz administracyjnych położyła kres tej wojnie francusko-szwajcarskiej.

Scherl, Berlin.

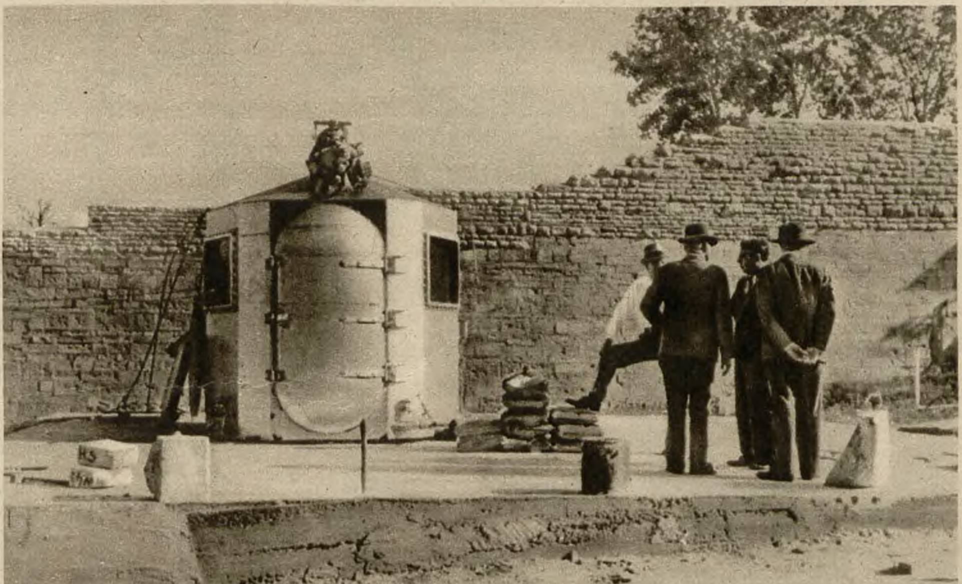
ODMŁODZENIE ARMJI ANGIELSKIEJ.



Anglja dozbrajając się gorączkowo przeprowadziła także ważne zmiany na naczelnych stanowiskach swej armji. — Przedewszystkiem ustąpił szef sztabu Sir Cyril Deverell. Następcą jego został mianowany gen. Viscount Gort (na zdjęciu), człowiek 51-letni, znakomity strateg, którego w Wielkiej Brytanji nazywają „tygrysem". O powołaniu Gorta na najwyższe stanowisko wojskowe zadecydowało przedewszystkiem osobiste zetknięcie się z nim ministra Hoare-Belisha, oraz jego wrażenia, odniesione z okazji obserwacyj manewrów niemieckich. Gen. Gorta sprowadzono do Londynu z ćwiczeń wojskowych, w których brał udział.

Wide-World Photos, Londyn.

EGZEKUCJE PRZY POMOCY GAZU.



W stanie Missouri w Stanach Zjednoczonych A. P., gdzie dotychczas skazanych na śmierć wieszano, wprowadzono obecnie egzekucje przy pomocy trujących gazów w t. zw. domu śmierci, czyli w doskonale uszczelnionej komorze stalowej, w której skazaniec zostaje zamknięty (na zdjęciu). W Europie jak dotąd tylko jedno państwo traci skazańców przy pomocy gazu, a mianowicie Litwa.

Scherl, Berlin.



Pogruchotane wagony.
Scherl — Berlin



Przenoszenie rannego.
Wide-World Photos, Londyn



Akcja ratunkowa na miejscu katastrofy.
Wide-World Photos, Londyn

KATASTROFA KOLEJOWA W SZKOCJI.

W odległości 20 km od Glasgowa pod Castlecary w Szkocji najechał pociąg pospieszny, jadący z szybkością 100 km na godzinę, na inny pociąg, stojący przed stacją. Powodem zderzenia, które pociągnęło za sobą 34 zabitych i 40 ciężko rannych była burza śniegowa i mała widzialność, wskutek czego maszynista nie zauważył sygnałów. Akcję ratunkową prowadzono przy świetle pochodni, gdyż katastrofa wydarzyła się w nocy. Dzienniki podkreślają, że jest to największa katastrofa kolejowa, jaka wydarzyła się w Anglji od czasu wojny.

OTWARCIE ROKU SZKOLNEGO W KRAKOWSKIEJ AKADEMJI GÓRNICZEJ

We wtorek, dn. 7 b. m., nastąpiło uroczyste otwarcie nowego roku akademickiego na krakowskiej Akademji Górniczej, poprzedzone Mszą św. w kościele św. Anny. W uroczystości otwarcia wzięli m. in. udział p. min. przemysłu i handlu Roman i p. woj. śląski dr Grażyński, któremu za olbrzymie zasługi, poniesione dla utrwalenia polskości na Śląsku Krakowska Akademja Górnicza nadała doktorat honorowy nauk technicznych. Takież same h. c. doktoraty nadano jeszcze general. dyr. Morawskiemu za jego prace nad organizacją władz górniczych oraz prez. Sagajle, zasłużonemu szczególnie w utworzeniu Akademji Górniczej w Krakowie.

Zaproszeni goście z min. Romanem i woj. drem Grażyńskim na czele wzięli ponadto udział w tradycyjnych obrzędach górniczych jak „skoku przez skórę“ i w semestralnej „knajpie“ górniczej.



P. wojewoda Grażyński w momencie swej promocji doktorskiej h. c. M. in. widoczni (na prawo) pp. min. Roman i wicewoj. Małaszyński, — na lewo zaś J. E. ks. metropolita Sapieha i ks. biskup Godlewski.



Moment „skoku przez skórę“. Na prawo widoczny rektor Akademji prof. inż. Takliński — na lewo grono profesorów Akademji Górniczej.

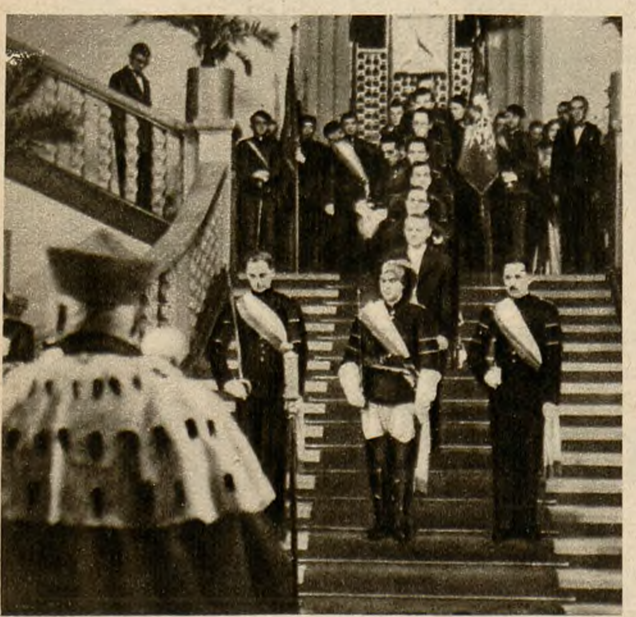


Na chwilę przed wyruszeniem pochodu lisów. W szeregu reprezentantów nauki na pierwszym planie p. min. Roman (w środku, w „deklu“ korporanckim, przepasany szarfą) — na lewo orkiestra górnicza z kopalni „Paryż“ z Dąbrowy Górniczej.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID“ — WARSZAWA.

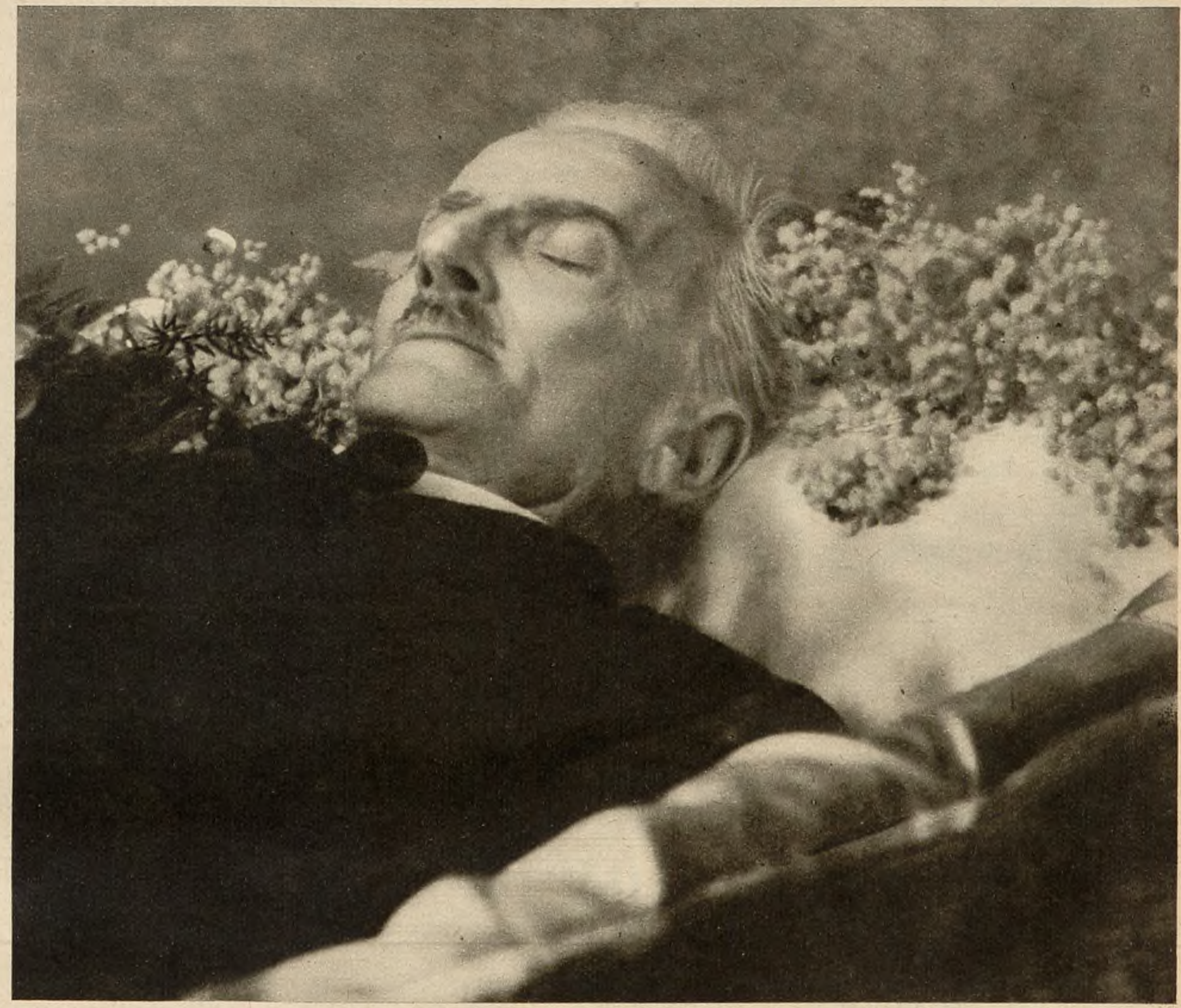


P. min. Roman był obecny również na górniczej semestralnej „knajpie“. Widzimy go w pośrodku w „deklu“ korporanckim, przepasanego szarfą. W otoczeniu p. ministra znajdują się m. in. rektor Akademji Górniczej prof. inż. Takliński, p. woj. dr Grażyński oraz grono profesorów Akademji Górniczej.



Moment ślubowania, składanego przez „lisa majora“ w czasie „skoku przez skórę“. Ślubowanie odbiera promotor, najstarszy górnik w Polsce, inż. Jastrzębski. Na dalszym planie widoczny m. in. p. wojew. śląski dr Grażyński, który również brał udział w skoku, za nim stoi p. prof. Skąpski.

ZGON ANDRZEJA STRUGA



Ś. p. Andrzej Strug na łożu śmierci.

Polski świat literacki został dotknięty ostatnio ciężką stratą. Oto w czwartek ub. tygodnia zmarł w Warszawie znakomity pisarz polski ś. p. Andrzej Strug, którego prawdziwe nazwisko brzmiało — Tadeusz Gałecki. Zmarł po ciężkiej chorobie nerek, której pierwszy atak nastąpił w kwietniu b. r. Mimo energicznej kuracji choroba postępowała naprzód tak — że od września b. r. znakomity pisarz nie opuszczał już łóżka. Wkońcu chorobę nerkową skomplikowała uremja i doprowadziła wyczerpany organizm do katastrofy. W 64-tym roku życia swego odszedł od nas niezmordowany szermierz najwyższych ideałów ludzkiego ducha, który w całym szeregu swych świetnych dzieł walczył o najwyższe wartości społeczne i etyczne. Brał również żywy udział od najwcześniejszej swej młodości w działalności politycznej i społecznej, rozpoczynając swą pracę na tych terenach od kółek niepodległościowych młodzieży gimnazjalnej. Później widzimy go w szeregach PPS i POW — następnie w Legjonach, a po uzyskaniu niepodległości w polskim parlamencie, gdzie piastuje przez szereg lat mandat senatora z ramienia Polskiej Partji Socjalistycznej. Najbardziej poczytnemi jego dziełami stały się „Mogiła Nieznanego Żołnierza“ i przed niedawnym czasem napisany „Żółty krzyż“.

Osobny komitet zajął się w Warszawie pogrzebem ś. p. Andrzeja Struga. Pogrzeb odbył się w sobotę o godz. 3-ciej popołudniu, po wystawieniu zwłok na widok publiczny od piątku w południe w domu żałoby przy ul. Topolowej. Nad mogiłą przemówili przedstawiciele polskiego świata literackiego i politycznego, a tłumy publiczności, odprowadzające na wieczny spoczynek wielkiego pisarza żegnały z żalem jednego z najczystszych i najbardziej prawych obywateli nietylko naszego państwa, ale równocześnie jednego z pierwszych „obywateli świata“. *(a.)*



GARMISCH-PARTENKIRCHEN PRZED „MAŁĄ OLIMPJADĄ“

Stosunkowo mało znana jeszcze przed kilku laty bawarska mieścina a właściwie miejscowość klimatyczna Garmisch-Partenkirchen stała się słynną na cały świat od r. 1936, kiedy to w miejscowości tej odbyły się IV Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Wspaniała organizacja Igrzysk, również wysoki poziom zawodników, walczących o tytuły mistrzów olimpijskich, uczyniły z tych Igrzysk imprezę trudną do prześcignięcia.

Niemcy nie chcą, by zarówno Garmisch-Partenkirchen jak i cały okręg turystyczny w Alpach Bawarskich poszedł tak szybko w zapomnienie i w tym celu organizują w drugiej połowie r. 1938 wielkie międzynarodowe zawody we wszystkich gałęziach sportów zimowych. Odbędą się więc olbrzymie zawody narciarskie, turniej hokejowy, popisy łyżwiarzy i zawody w jeździe szybkiej, jak również zawody bobslejowe na słynnym torze w Riessersee. Garmisch-Partenkirchen zaroi się znowu mieszaniną sportowców z całego świata, znowu na uliczkach tej starodawnej miejscowości usłyszymy języki wszystkich narodów europejskich, gdyż Niemcy zaprosiły na zawody całą Europę. Część tych zawodników, głównie łyżwiarzy, zjechała już do Garmisch-Partenkirchen, by na miejscu przygotować się do tej „małej Olimpjady“

Angielka Megan Taylor zdobyła popisami swojemi olbrzymi sukces na lodowisku w Garmisch-Partenkirchen.
Presse-Photo, Berlin.



Małżonkowie Cattaneo trenujący do międzynarodowych zawodów w Garmisch-Partenkirchen.
Presse-Photo, Berlin.

GDY »BÓG WOJNY« GOŚCIŁ W WARSZAWIE.



Napoleon w odwrocie z pod Moskwy. Obraz J. Kossaka.

Dnia 10 b. m. odbyła się w salonach Hotelu Angielskiego w Warszawie akademja ku czci Napoleona, urządzona z okazji 125-tej rocznicy pobytu cesarza w Warszawie. Historyczny ten fakt miał miejsce dnia 10 grudnia 1812 r. Rankiem tego dnia przyjechał cesarz saniami, zatrzymał się w Hotelu Angielskim a wieczorem ruszył w dalszą drogę do Paryża.

Akademję zagaił prezes Rady Stowarzyszenia Polsko-Francuskiego — p. Zaleski, przypominając dzieje jednodniowego pobytu Napoleona w Warszawie, jego konferencję z ambasadorem Francji, z hr. Stanisławem Potockim i min. skarbu Matuszewiczem. Po b. min. Zaleskim przemawiali prezydent Starzyński i ambasador Francji Noel.

Następnie obecni udali się przed gmach Hotelu, gdzie Marszałek Śmigły-Rydz w obecności kompanji honorowej piechoty ze sztandarem i muzyką oraz pocztów sztandarowych Hallerczyków, Strzelców i Rezerwistów dokonał osobiście odsłonięcia tablicy pamiątkowej, ufundowanej przez właścicieli Hotelu.

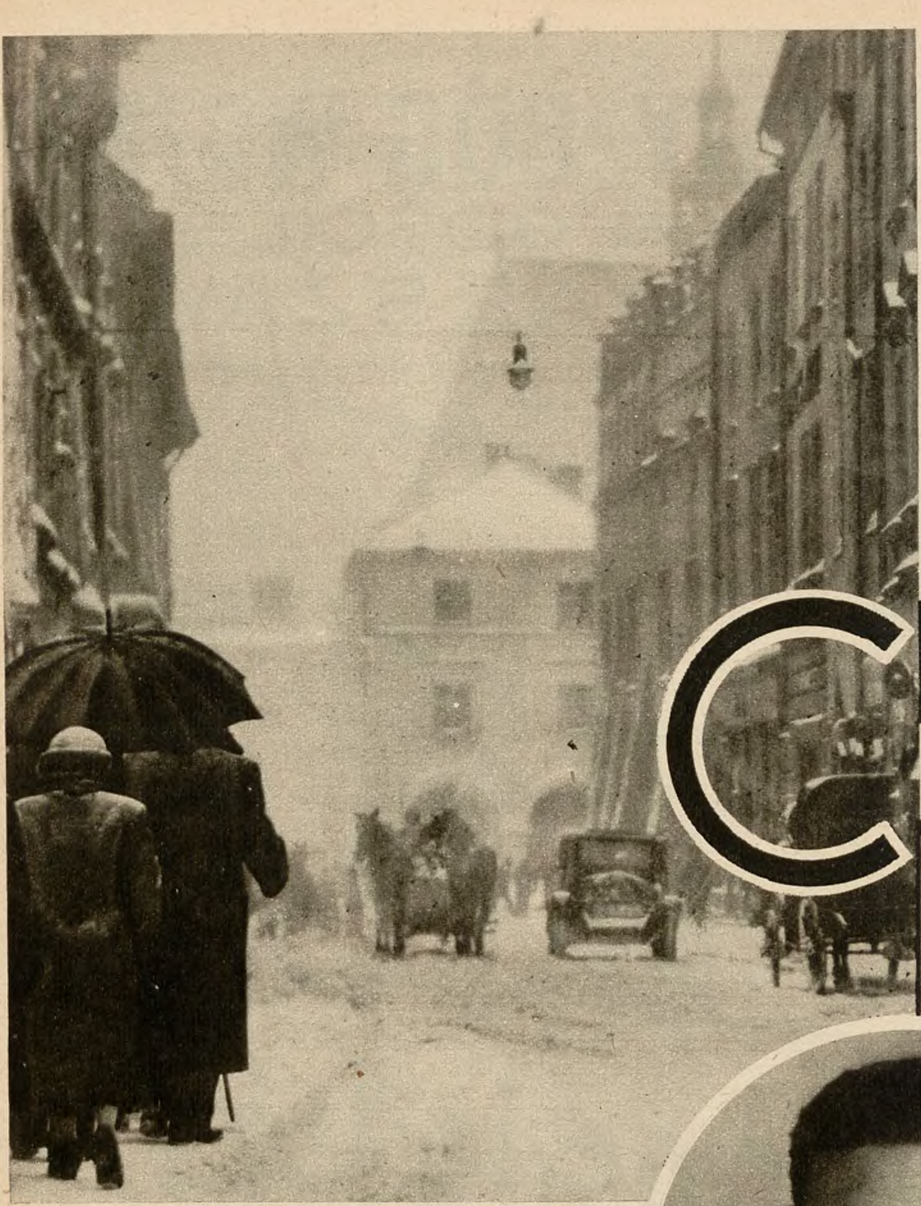


Tablica pamiątkowa ku czci Napoleona, wmurowana w Hotelu Angielskim w Warszawie, w którym cesarz zatrzymał się w odwrocie z pod Moskwy, dnia 10 grudnia 1812 roku. Ag. Fot. „Światowid"



977

Marszałek Śmigły-Rydz ogląda tablicę po jej odsłonięciu. Obok P. Marszałka stoją ambas. Francji Noel, min. Spraw Wojsk. gen. Kasprzycki, b. min. Zaleski, gen. Rouppert i in. Ag. Fot. „Światowid"



CZY JUTRO BĘDZIE POGODA?

P. I. M. nie zajmuje się wyłącznie przewidywaniem pogody. Jego zakres działania jest o wiel szerszy. Z usług P. I. M., z jego prac i studjów korzystają: lotnictwo, marynarka, rolnictwo, leśnictwo, służba zdrowia, turystyka, uzdrowiska, sport, różne władze państwowe, sądy, technika i wiele innych. Poza użytecznością oddaje też PIM usługi nauce, która w dziedzinie meteorologji jest dopiero u kolebki swego rozwoju i ma przed sobą jeszcze olbrzymie, nierozwiązane zagadnienia. Konkretnie mówiąc, PIM posiada następujące działy pracy: Klimatologiczny, w którym opracowuje dla celów praktycznych i naukowych dane, zebrane z obserwacyj przeszło tysiąca stacyj meteorologicznych, rozsianych po całej Polsce, odnoszące się do wartości średnich elementów meteorologicznych. Prowadzone systematycznie i opracowywane obserwacje pozwalają na zrekonstruowanie stanu pogody w dowolnem miejscu Rzeczypospolitej i o dowolnej porze, z czego bardzo często korzystają władze sądowe i inne instytucje i osoby prywatne. Zadaniem Oddziału Aerologicznego jest badanie dla celów lotniczych i naukowych wyższych warstw atmosfery zapomocą pomiarów dokonywanych za pośrednictwem tzw. balonów sondowych, wznoszących się nieraz do 25 tysięcy metrów. Nowoczesnym sposobem badania atmosfery są t. zw. radjosondy; są to małe, bardzo czułe przyrządy, wznoszące się na małych balonach i mierzące temperaturę, ciśnienie i wilgotność na różnych wysokościach, a prócz tego wyposażone w maleńką radjostację, zapomocą której podają automatycznie wyniki pomiarów.

Oddział Morski, mieszczący się w Obserwatorjum Morskiem w Gdyni, prowadzi z punktu widzenia naukowego studja w zakresie fizyki i dynamiki morza, oraz nad warunkami klimatycznymi naszego wybrzeża; praktycznie zaś obserwatorjum pełni bardzo pożyteczną rolę instytucji, obsługującej cały port gdyński pod względem meteorologicznym i hydrograficznym, podaje dokładny czas zapomocą świetlnego sygnału czasowego na wieży Obserwatorjum, ostrzega dźwigi w porcie przed silnymi wiatrami, ostrzega rybaków wyjeżdżających na połów przed sztormem i t. p.



Docent dr. Jan Blaton, dyrektor Państw. Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

Dział badań teoretycznych P. I. M. pracuje nad dynamiką atmosfery; pozostaje, jako ściśle naukowy, pod bezpośredniem kierownictwem Dyrektora P. I. M. doc. dra Jana Blatona. Czynny jest również oddział przyrządów, gdzie pracuje się nad konstrukcją i ulepszaniem przyrządów, używanych w służbie meteorologicznej oraz wykonywa specjalne pomiary — promieniowania słonecznego, wielkości ochładzania, wreszcie sprawdza i cechuje się przyrządy meteorologiczne.

Zatrzymujemy się dłużej na służbie przewidywania pogody, pełnionej przez t. zw. Oddział Synoptyczny, czyli Biuro Pogody. Postawmy sobie pytanie: Jaka będzie jutro pogoda? i spróbujmy się dowiedzieć, jaką drogą PIM dochodzi do odpowiedzi.

Znajdujemy się w centrali służby przewidywania pogody P. I. M., w maleńkim budyneczku, pomieszczonym w obrębie portu lotniczego Okęcie pod Warszawą. Wejdźmy najpierw do radjostacji; niewielka kabina, a w niej trzech radjotelegrafistów, ze słuchawkami na uszach odbiera przez cały dzień radjotelegramy. Oto — pozornie biorąc — pierwszy etap pracy nad wydaniem komunikatu o pogodzie „na jutro".

Podkreślam, że są to tylko pozory. Bo oto, w istocie rzeczy, pracuje dla nas w chwili bieżącej kilka tysięcy obserwatorów meteorologicznych, od Marokka po Spitzbergen. Już dziś rano, jak codziennie sześć lub nawet osiem razy na dobę, poczynili oni właśnie wszyscy jednocześnie — w tem cały dowcip — obserwacje nad stanem pogody, to znaczy o tej samej godzinie według czasu uniwersalnego zmierzyli ciśnienie powietrza, jego temperaturę i wilgotność, kierunek i siłę wiatru, odczytali barograf, określili wielkość zachmurzenia i rodzaj chmur. Natychmiast po dokonaniu obserwacji zaszyfrowali ją i w postaci depeszy liczbowej podali ją telefonicznie, telegraficznie (niektórzy nawet radjotelegrafem) do centrali meteorologicznej swego kraju. W centrali szybko skontrolowano depesze z całego kraju, uformowano komunikat zbiorowy i o ściśle oznaczonej godzinie nadano radjem depeszę zbiorową. Wszystkim państwom wyznaczono czas nadawania ich depesz co do minuty.

W taki więc sposób może sobie każda służba pogody nastawić swe radjoaparaty i odebrać dowolną ilość depesz, które nadawane są „CQ" to znaczy dla wszystkich (tak, że nawet każdy prywatny człowiek mógłby je sobie odbierać i wykorzystywać, o ile się na tem rozumie). Niestety, liczba nadawań radjowych wszystkich państw wzrastała tak szybko, że chcąc odebrać komplet depesz z Europy, trzebaby poświęcić 5 do 6 godzin. A przecież służba pogody pracuje jaknajbardziej aktualnie i interesują ją raczej minuty. Aby zebrać materjał potrzebny do opracowania mapy pogody w jak najkrótszym okresie czasu, poradzono sobie w ten sposób, że utworzono dla Europy cztery centrale regjonalne: jedną w Paryżu, zbierającą depesze o stanie pogody ze wszystkich krajów Europy zachodniej i ze statków, wykonywujących obserwacje na Oceanie Atlantyckim, druga w Berlinie, do której należą kraje Europy środkwej i północnej, a między nimi i Polska, trzecia w Rzymie, koncentrującą wiadomości z krajów basenu morza Śródziemnego i wreszcie czwarta w Moskwie dla całej Rosji europejskiej i azjatyckiej. Te cztery wielkie zbiornice chwytają nadawania z poszczególnych państw, łączą depesze w komunikat zbiorowy. Nadają swe depesze jednocześnie, tak, że zebranie kompletu depesz synoptycznych z Europy wymaga conajmniej trzech radjotelegrafistów, odbierających jednocześnie. Tak więc wybór obserwacyj meteorologicznych dokonanych w całej Europie, dajmy na to o godzinie 8-mej, jest zebrany i przekazany drogą radjową w ciągu dwóch godzin. Następuje chwila przerwy i powtarza się to samo od początku, przez cały dzień, co trzy godziny.

Mamy więc już zebrany materjał prawie tysiąca obserwacyj. Nadchodzą one w postaci depesz liczbowych. W depeszy synoptycznej znaczy naprzykład stojąca na odpowiedniem miejscu liczba 245, że w chwili obserwacji zanotowano „wiatr zachodni o prędkości 8 metrów na sekundę", lub 48 — „mgła, błękit nieba lub chmury niewidoczne, mgła stała się gęstszą w ciągu ostatniej godziny" itd., itd. Nadchodzą również obserwacje z polskich stacyj synoptycznych, telefonem lub telegrafem.

Dziesiątki arkuszy papieru zapisane tysiącami cyfr, otrzymuje dyżurny kreślarz. Zamienia on liczby na odpowiednie znaki i kombinacje cyfr, odtwarzając na mapie Europy dla każdej stacji meteorologicznej stan pogody przez nią zaobserwowany. Rysuje on tysiace małych, kolorowych znaczków, odpowiadających poszczególnym elementom meteorologicznym; powoli wyłania się na mapie pewien obraz, mówiący — „tu pada deszcz, tu

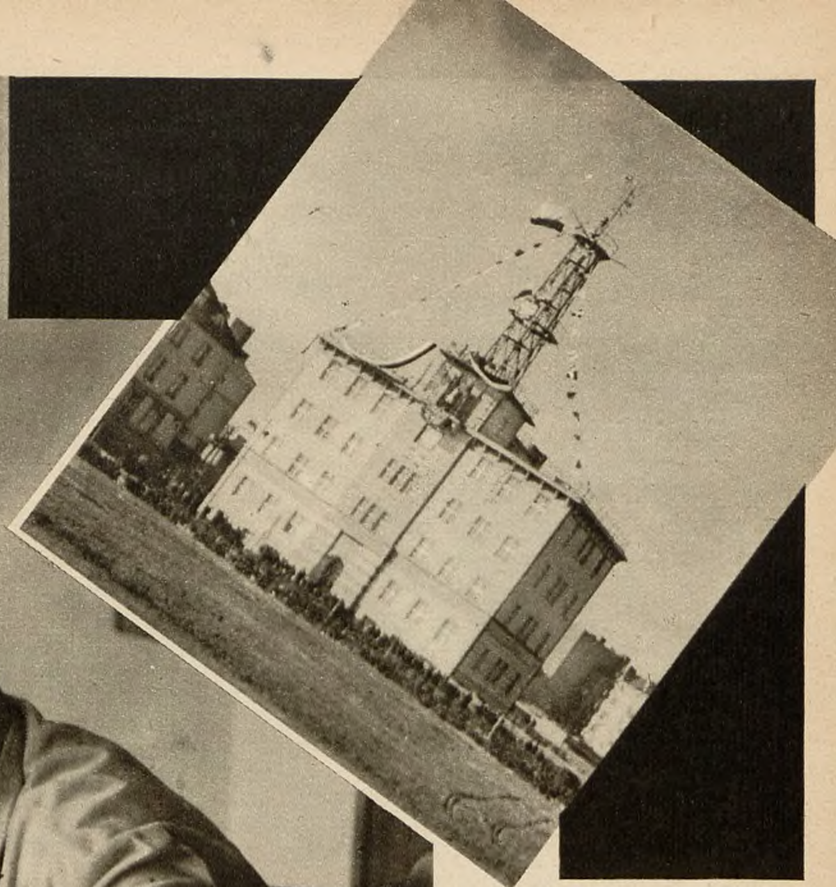


Radjotelegrafiści przy odbiorze depesz meteorologicznych w Centrali Służby Pogody na lotnisku Okęcie pod Warszawą.



Dyżurny meteorolog dokonywa zmiany pasków dobowych na aparatach elektrycznych, rejestrujących kierunek i siłę wiatru.

Dyżurny synoptyk wykreśla mapę pogody.



Stacja meteorologiczna Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Gdyni.
PIM.



Opadomierz wysokogórski Państwowego Instytutu Meteorologicznego na szczycie Żółtej Turni w Tatrach (2088).
Fot. Państw. Instytutu Meteorologicznego.

jest wysokie ciśnienie barometryczne, tu mgła, tu wiatry wschodnie, tu ciepło" itd. Po zapełnieniu całej mapy zasiada do niej dyżurny synoptyk. Wykreśla on na niej izobary, zaznacza obszary wysokiego i niskiego ciśnienia, wyznacza położenie t. zw. „frontów", to znaczy okolice, gdzie następuje ścieranie się mas powietrza o różnej temperaturze, wilgotności i innych różnych właściwościach. Gdy mapa jest gotowa (po godzinie wytężonej pracy) synoptyk wprawnem okiem ogarnia sytuację i jak lekarz stawia diagnozę: Dziś w Polsce jest taka a taka pogoda. Następnie stawia sobie pytanie: Dlaczego jest taka, a nie inna? Dochodzi w ten sposób do zrozumienia mechanizmu pogody i może postawić prognozę: a więc jutro będzie prawdopodobnie tak i tak. Zdanie swoje komunikuje innym synoptykom i kierownikowi odnośnego działu, którzy odbywają krótką naradę. Po dyskusji następuje ostateczne zredagowanie komunikatu, który wkrótce potem wygłaszany jest przez Polskie Radjo i idzie na linotypy dzienników.

Wszystkie stacje meteorologiczne Europy nadają komunikaty co sześć godzin; niezależnie od tego podaje się co trzy godziny dodatkowe komunikaty dla komunikacji lotniczej. A zatem, jest to nieustanna, pilna praca, obliczona na sekundy, nadzwyczaj precyzyjna i zgrana. Koszt organizacyj europejskich służby pogody oceniają na zgórą 20 miljonów złotych rocznie.

Przy dzisiejszym stanie wiedzy i techniki europejskie służby synoptyczne osiągają 75 do 80 proc. trafnych prognoz, 15 do 20 proc. jest w części udanych, a tylko około 5 proc. zupełnie złych. Jeśli następują omyłki, to nie jest to wynikiem niedokładnych obserwacyj, ani niestarannego opracowania mapy, lecz składają się na to przyczyny natury nadrzędnej — kaprysy i niedające się jeszcze uchwycić zmiany w atmosferze, w których to wypadkach intuicja i doświadczenie wytrawnego synoptyka, jak i najstaranniejsze obliczenia jeszcze niestety zawodzą.

W Polsce odczuwamy jeszcze jeden brak — brak wykwalifikowanych meteorologów. Na naszych uniwersytetach niema dotychczas właściwych studjów geofizycznych. Daje się również odczuwać brak wielkiego centralnego obserwatorjum meteorologicznego na poziomie europejskim; budowa takiegoż na Bielanach pod Warszawą leży ciągle w sferze projektów.

Niewątpliwie jednak doczekamy się czasów, gdy nauka nasza na pytanie — „Jaka będzie jutro pogoda?" odpowie ze stuprocentową pewnością...

Mgr. Roman Burzyński.



Konferencja w gabinecie dyrektora Państw. Instytutu Meteorologicznego. — Siedzą od lewej pp.: dr A. A. Berson, pracownik naukowy, mrg. St. Kończak, sekretarz działu naukowego, docent dr. J. Blaton, dyrektor PIM-a, inż. C. J. Centkiewicz, kierownik działu radjometeorologicznego i K. Chomicz, kierownik działu Stacyj wyższych rzędów.
Ag. Fot. „Światowid".

CAŁY ŚWIAT ZAGLĄDA DO PORTU GDYŃSKIEGO



M/S „Piłsudski" i M/S Batory" przy dworcu morskim w Gdyni.

Fot. K. Borkowski — Gdynia



Chłopcy okrętowi przed wyjściem na spacer.

A. Świerkosz — Wielka-Wieś.



M/S „Piłsudski" w porcie gdyńskim.



Wędzarnie ryb na wybrzeżu rybackiem w Gdyni.

Ernest Raulin — Gdynia



Rybak-marynarz, pracujący na polskich śledziowych kutrach dalekomorskich.

A. Świerkosz — Wielka-Wieś.



Typy marynarzy zagranicznych w porcie gdyńskim. Stoją od lewej: Niemiec, Francuz i Hindus, na statku greckim.

A. Świerkosz — Wielka-Wieś

Jakieś dziwnie uchwytne jest to nasze polskie morze, nie czuje się tu nigdy pustki wielkiej, nieskończonej przestrzeni, wszystko tu jest określone i takie bliskie. Jest ono jak czasza, wycięta w olbrzymim bloku szafiru — czasza, której najcenniejszym klejnotem i najpiękniejszą ozdobą jest chluba odrodzonej Rzeczypospolitej, Gdynia.

Biały puch pian otula jej stopy, a rozkoleba na zielona toń Bałtyku gra jej prawieczną pieśń... Człowiek słucha... pragnąc z poszumów dalekich wyłuskać jakąś tajemnicę świętą...

Nowe fale idą zdaleka i idą tam, gdzie przy molo, burta przy burcie, stoją mocno linami przycumowane statki i okręty. Wicher goni po spienionych przestworzach morza, wygwizdując fantazyjne melodje na olinowaniu okrętów. Czasem z czeluści statku wychynie się postać— rzuci okiem w tę i drugą stronę, lecz widząc beznadziejny stan pogody, niknie pod pokładem. Pada drobny gęsty deszcz. Całodzienna Nuda wypełzła na pokład statków, czekujących pod potężnymi dźwigami na kolejkę załadowania węgla, czy drzewa. Na innych statkach natomiast gwar i ruch nieopisany. Padają co chwila słowa komendy w językach całego świata, słychać przeciągłe nawoływania tragarzy i marynarzy, dudnią kroki pędzących na molo marynarzy. Chaos, gwar i krzyki mieszają się z odgłosami klaksonów samochodowych, wyciem ostrem, gniewnem lub tubalnem syren okrętowych i zgiełkiem portowego miasta. Dziwne to głosy, z początku jakby charkot olbrzymich piersi, potem wycie jakieś nadęte, pnące się wysoko, a potem opuszczające się, by zawyć i zajęczeć jakby w otchłani strachu i piekielnym gwizdem oznajmić swą radość ze zbliżania się jakiegoś nowego żelaznego potwora z morza, podchodzącego w gali bandery swego kraju do mola gdyńskiego. Dzień i noc wre praca wytężona, nieustanna, wzrastająca już nie z miesiąca na miesiąc, ale z dnia na dzień, ba z godziny na godzinę.

I jak ongiś za Krzywoustego wypłynął lennik Polski, Ratiborus, w pięćset deneg i statków zbrojnych na Bałtyk, aby potęgę Polski Piastowskiej ukazywać światu ówczesnemu, tak i dziś, jeno w odmienny sposób, ukazuje Polska moc swoją i prawo swoje do Bałtyku. Pierwszy port odrodzonej Rzeczypospolitej istnieje — dowodząc, że sprawiedliwość dziejowa jest nieubłagana.

Dziś szeroki świat zagląda do Gdyni. Bandery krajów egzotycznych już nie należą do rzadkości. Na ulicach Gdyni obok skośnookiego Japończyka, spotkać można zgrabną postać Malaja, powolnych Hindusów, okutanych w ciepłe szale murzynów, łyskających białkami oczu, czy krzykliwych, jak zwykle gestykulujących Greków, Włochów, lub milczących synów dalekich krajów Północy, Szwedów, Norwegów, Finlandczyków, czy najbliższych Duńczyków, Łotyszów i Niemców. Bandery państw nadbałtyckich są najliczniej reprezentowane. Statki te zadomowiły się już w Gdyni a sylwety ich znane są każdemu mieszkańcowi tego portowego miasta. W kalejdoskopie tej mieszaniny ras, typów i języków wybija się piękna postać synów tej nadmorskiej ziemi, a wśród nich jak piękne kwiaty polne jasne główki, w wielkie święta strojnie przybrane, dziewcząt kaszubskich, patrzących swemi modremi oczkami z zachwytem na cud polskiej ziemi...

Alfred Świerkosz (Wielka Wieś).

Z gór Pirynu do ojczyzny



Manifestacja żałobna ludności miasteczka Św. Wracz na cześć ofiar polskiego „Douglasa".



Trumny ofiar „Douglasa" na rynku w Św. Wraczu.

Nielatwe miała zadanie polska ekspedycja, która wyruszyła w góry Pirynu, aby z miejsca katastrofy zabrać szczątki pasażerów i załogi „Douglasa", oraz stwierdzić, co było przyczyną rozbicia się samolotu.

Kierownikiem tej ekspedycji był inż. Małecki, który wyruszył z miasteczka Św. Wracz na czele kilkudziesięciu osób, mając do dyspozycji muły, sprzęt wysokogórski itd. Po całodziennym marszu ekspedycja dotarła na Mozgowicki Rit, skąd sprowadzono ciała do schroniska Pepina Łaka, a następnie do Św. Wracza.

Uroczystości żałobne zaczęły się w Św. Wraczu, gdzie trumny ustawiono na rynku i pokryto sztandarami oraz wiązankami szarotek. W imieniu władz państwowych przemówił woj. Łukow. Następnie mężczyźni przenieśli trumny przed gmach starostwa, gdzie załadowano je na samochód ciężarowy. W ub. poniedziałek zwłoki przybyły do Sofji. Tam w kościele katolickim odbyło się nabożeństwo żałobne za dusze ofiar katastrofy, w którem wziął udział poseł R. P. Tarnowski.

Po nabożeństwie pociąg z trumnami ruszył w drogę do Polski, przyczem przy zawagonowaniu zwłok asystowała kompanja honorowa policji bułgarskiej z orkiestrą.

Po nabożeństwie pociąg z trumnami Polaków ruszył przez Rumunję do Polski. Zwłoki ś. p. Dmoszyńskiego i Walentiukiewicza, oraz bl. p. Frejmana pochowano w Warszawie, ś. p. Winnika w Dolinie, ś. p. Rakowskiego w Wilnie, a obywatela austrjackiego Neugröschela w Karlsbadzie, dokąd trumnę skierowano wprost z Sofji.



Dr. Nesterow przemawia w imieniu ludności Św. Wracza nad trumnami ofiar „Douglasa".



Członkowie Polskiej Komisji do zbadania przyczyn katastrofy lotniczej w Bułgarji. Stoją od lewej: pp. Dzwonkowski (LOT), inż. Małecki (Min. Komun.), inż. Filip (Min. Komun.) i Bujak (LOT).

Ag. Fot. „Światowid".

ZDJĘCIA VASIL SËIZOV SOFIA.



Poseł bułgarski w Warszawie min. Trajanow dziękuje ludności warszawskiej za manifestację przed Poselstwem Bułgarskiem, którą urządzono w dowód wdzięczności za ofiarną pomoc, okazaną Polsce po katastrofie „Douglasa".

Ag. Fot. „Światowida".

CHINY

Zajęcie przez brawurowy atak japońskiej większej części murów obronnych Nankinu, stolicy Chin, nie zadecydowało jeszcze o upadku całkowitem miasta W części jego utrzymywała się do poniedziałku duża grupa obrońców, którzy jednak zostali całkowicie otoczeni. Pozatem Nankin jest dobrze ufortyfikowany, a zajmując przestrzeń 60 km², przedstawia mimo wszystko twardy orzech do zgryzienia. Atakujące wojska japońskie pod Nankinem i w samem mieście przeszły pod dowództwo ks. Asaka.

W chwili, gdy słowa te piszemy — walka w Nankinie trwa, chińskie baterje przeciwlotnicze ostrzeliwują samoloty japońskie, a w pobliżu bramy Czung-Czang we wschodniej dzielnicy miasta płonie olbrzymi ogień. Wzięcie całkowite stolicy Chin przewidywane jest w najbliższych niemal godzinach — jednak, jak twierdzą Japończycy, upadek jego nie oznacza końca walk i ludność Japonji musi być przygotowana jeszcze na długą wojnę.

PRZED KAPITULACJĄ



Mury miejskie Nankinu, stolicy Państwa Środka, zdobyte przed paromo dniami szturmem przez brawurowy atak japońskich wojsk.

Keystone, Berlin.

Chodzą pogłoski, że Japonja nie zmierza kontynuować marszu poza Nankin, obawia się bowiem zbyt głębokiego wejścia w olbrzymi teren Chin wewnętrznych i podzielenia losu Napoleona w walce z Rosją. Przypuszczalnie państwo Wschodzącego Słońca i... potęgi azjatyckiej synów Nipponu będzie tworzyć w ciele Żółtego Smoka nowotwory hołdowniczych prowincyj, zawarowując sobie w nich ścisłą kontrolę polityczną i gospodarczą. W każdym razie Tokjo pewne jest ostatecznego zwycięstwa i ubiegłej niedzieli zamanifestowało żywiołowo ku uczczeniu zdobycia Nankinu. Wschodzące Słońce Nipponu wyłania się szybko z poza krwawego horyzontu Azji, ogarniając swemi promieniami coraz więcej jej olbrzymiego terenu. c.



Gen. Tang-Szen-Czi, nowy głównodowodzący chińskich wojsk, po złożeniu dowództwa naczelnego przez marszałka Cziang-Kai-Szeka.

Presse-Photo, Berlin.



Czołgi japońskie, atakujące pozycje chińskich wojsk pod Nankinem.

Photo NYT — Paryż.

SPOJRZENIE W PRZEPAŚĆ.

Zdjęcie nasze przedstawia prezydenta republiki hiszpańskiej, Azanę, spoglądającego przez nożycową lunetę artyleryjską na przedpola Madrytu. Prezydent ma minę niewesołą. Troska maluje się na jego twarzy. Wszystko bowiem wskazuje na to, że niebawem gen. Franco rozpocznie nową ofensywę, która dla przebiegu wojny hiszpańskiej będzie miała decydujące znaczenie, przynosząc zwycięstwo narodowej Hiszpanji. *Wide-World Photos, Londyn*



PIĘKNA MODELKA.



Diana Lewis uchodzi za najpiękniej zbudowaną kobietę w Hollywood. Pozuje ona chętnie rzeźbiarzom, którzy klasyczne jej kształty utrwalają w gipsie i marmurze. Zaznaczyć należy, że Diana hollywoodzka nie jest zupełnie szczupła, propagując odważnie pełniejsze kształty. *Photo NYT, Paris*

STOSUNKI W PALESTYNIE NAPRĘŻONE.

Palestyna stała się w ostatnich czasach prawdziwą bolączką na ciele Imperjum Wielkiej Brytanji. Co pewien czas przycichają wprawdzie wybuchy niezadowolenia ze strony arabskich mieszkańców tego kraju — by jednak potem ponownie pojawić się ze zdwojoną siłą. — Władze brytyjskie przedsięwzięły już przed paroma miesiącami ostre środki w celu przeprowadzenia pacyfikacji kraju, lecz okazały się one na dłuższą metę niewystarczające. Ponawiają się ciągle napady „nieznanych sprawców" na transporty samochodowe i kolejowe, na autobusy, przewożące żydowską ludność — tak, że władze mandatowe zmuszone zostały ostatnio wysyłać przed pociągami na krytycznych odcinkach linij kolejowych drezyny automobilowe, biegnące po szynach i zapełnione żołnierzami angielskimi, utrzymującymi w ten sposób na tych linjach straż policyjną. Drezyna wyprzedza znacznie parowóz i w razie stwierdzenia niebezpieczeństwa, cofa się ku nadążającemu za nią pociągowi i przestrzega przed niebezpieczeństwem. — Na zdjęciu angielska drezyna ochronna na palestyńskiej stacji Gaza. *Wide-World Photos,*



EPIDEMJA TYFUSU POD LONDYNEM.



W połowie października wybuchła w Croydon pod Londynem epidemja tyfusu, która dotąd nie wygasła. Zapadło na nią 263 osób, z których 17 umarło. Także w Irlandji, w hrabstwie Donegal, w szpitalu dla umysłowo chorych w Letterkenny zanotowano 73 wypadki tyfusu, w czem 4 śmiertelne. Władze zarządziły natychmiast szczepienia ochronne w okolicach zagrożonych epidemją, oraz przeprowadziły badania bakterjologiczne wody, używanej do picia. Zwołano także specjalną konferencję, na której radzono nad sposobami zapobieżenia zawleczeniu tyfusu do Londynu. Na zdjęciu ogromna mapa Croydon i okolicy, na której uwidocznione są źródła, zaopatrujące to miasto w wodę. Mapę tę sporządzono na użytek władz sanitarnych. *Wide-World Photos*

»TYDZIEŃ KOBIETY« NAJWIĘKSZĄ SENSACJĄ TOWARZYSKĄ WARSZAWY



P. Woroniecka w toalecie balowej z 1880 r.
WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID“

Nieoceniona pani Raczyńska-Arciszewska zainicjowała w Warszawie, w popularnym Simie „Tydzień Kobiety“, poświęcony życiu i twórczości kobiety w jej pracy artystycznej, zawodowej, oraz w zaciszu domowem. Nietylko był wielki ruch i gwar przez cały tydzień z tego powodu w Warszawie, ale zarazem i zbożny cel. Dochód z „Tygodnia Kobiety“ przeznaczono na zakupienie dla Muzeum Narodowego obrazu znakomitej naszej malarki, Olgi Boznańskiej.

Tydzień rozpoczął się otwarciem wystawy plastycznej i prelekcjami wybitnych autorek. Następny wieczór miał nazwę: „Humor kobiety“ i był wypełniony feljetonami czołowych piór kobiecych. Dalej: „Poezja, muzyka i piosenka“ w wykonaniu najcelniejszych autorek, kompozytorek i artystek. Następnie „Świt, dzień i noc kobiety“. Owego wieczoru słuchaliśmy, jak kobieta spędza dzień, swe życie domowe i towarzyskie, pracę i rozrywkę. Wszystko w ujęciu cenionych pisarek. Recytowały znakomite artystki z Mieczysławą Ćwiklińską na czele. Bardzo atrakcyjny był wieczór „Kobieta w sporcie“ niezmiernie malowniczy — „Żywy portret“, a na zakończenie „tygodnia“ w niedzielę odbył się epilog p. t. „Miłość w literaturze kobiecej“ — znów autorki polskie w interpretacji znanych artystek. Przez cały tydzień niezmordowaną „konferansjerką“ była p. Jadwiga Kiewnarska.

Zatrzymamy się bliżej na dwóch wieczorach, które zgromadziły na estradzie Simu najpiękniejsze panie ze stołecznego „high-life“. Jeden z nich to „Kobieta w sporcie“. Poszczególne rodzaje sportu były ucieleśniane przez sportsmenki i panie z towarzystwa. Tłem była wysoce artystyczna dekoracja pomysłu wybitnie utalentowanej dekoratorki, p. Anny Andrzejakówny, a także... recytacje znakomitej artystki Karoliny Lubieńskiej, Janiny Ratyńskiej i Kazimierza Wierzyńskiego.

Ujrzeliśmy więc najpierw „Tenis“ w postaci p. Ewy Runge, instruktorki CIWF., która ukazała nam się w modnych „shortach“, czerwonym szaliku i czerwonym pasku. „Żeglarstwo“ ucieleśniała p. Janina Koźmińska w białych spodniach, chabrowym sweatrze i białej czapce. „Lekkoatletyka“ — to znów p. Ewa Runge, która uklękła w pozycji startowej. Przedstawicielka „Szybownictwa“ p. Marja Kannówna, znana specjalistka w tej dziedzinie, wygłosiła dowcipny wywiad o swym umiłowanym sporcie. Koniec sportów letnich. Teraz przegląd jesiennych.

Na estradę wkracza wysoka, smukła, strzelista p. Irena Iłłakowiczowa, reprezentująca „Taternictwo, alpinistykę i turystkę“. Miała ze sobą wszystkie górskie akcesorja, a w plecaku — nieodłącznego pekińczyka. Prześlicznie ucieleśniała „Jazdę konną“ olśniewająca iście słowiańską urodą p. Irena Breza, w bronzowej amazonce i beżowych spodniach. Miała ze sobą dwa ostrowłose „foxy“, co dało dowcipnej feljetonistce p. Romanie Dalborowej asumpt do wygłoszenia arcyzabawnego referatu na temat „Odbronzowienie psa“. Mówiła też następnie o „Myślistwie“, uplastycznianym przez p. Krystynę Walewską w szarozielonym kostjumie. Po raz drugi mieliśmy możność zobaczenia p. Irenie Iłłakowiczej w scence pt. „Motocykl“, by po przerwie przejść do sportów zimowych.

Do tych zaliczyć należy oczywiście przedewszystkiem „Narciarstwo“, pięknie uosobione przez p. Zofję Galicównę, poczem ukazała się „Szermierka“, podczas której na estradzie skrzyżowały szpady mistrzynie tego sportu pp. Stefanja Ornochówna i Kamilla Mondralówna.

Niemniej interesujący był następny pokaz: „Żywy portret“. Było to coś w rodzaju dawnych „żywych obrazów“. Grono zachwycających pań przystrajało się w barwne i stylowe szaty, pokazując się następnie zebranym w złoconej ramie. Kolejno na estradzie ukazały się kobiety różnych epok. Impreza udała się, jak cały „Tydzień Kobiety“.

H. Liński.



P. Ewa Runge, jako „Lekkoatletka“.



P. Janina Janicka, jako „Oleńka Kmicicowa“.



P. Zofja Galicówna, jako „Narciarka“. Obok p. Karolina Lubieńska recytuje poezje Pawlikowskiej.



P. Irena Iłłakowiczowa, jako „Motocyklistka“



P. Irena Breza, jako „Amazonka“



P. Stefanja Ornochówna i p. Kamila Mondralówna, jako „Szpadzistki“

TO MI SIĘ PODOBA!



Oryginalny płaszcz z czarnego aksamitu, przyozdobiony dwoma srebrnymi lisami. Na uwagę zasługuje zapięcie bez guzików całkowicie na boku, oraz interesujący kołnierz, otaczający owal. Do tego kapelusz z czarnego aksamitu, przybrany szafirową wstążką.



Bardzo elegancka suknia popołudniowa t. zw. cocktailowa z matowego, czerwonego i bławatkowego kreponu, łączonego w talji na rękawach białą wypustką. Aplikacje w formie girlandy z pełnych listków odpowiadają obramieniu oryginalnego toczka z weluru.



Bardzo wytworna toaleta z czarnego jedwabiu alpagowego, przybrana kołnierzowemi renwersami z białego organdi. Kołnierz przechodzi z ramiączka, a następnie w kokardę z tyłu, z pod której wybiega obramienie biustu. Plecy między renwersowemi ramiączkami odkryte.



Praktyczny, niemniej elegancki płaszcz, kombinowany z bibretów i brązowej wełny. Pasek zakończony oryginalnemi klamrami z tego samego materjału. Uzupełnienie stanowi modny śpiczasty kapelusik z bronzowego pilśniowego filcu.

Ach, ta moda, ta moda! Nieznośna, niedobra! Bo... wszystko chciałoby się nabyć, we wszystko się ubrać, co tylko ta kapryśna królowa dyktuje, taka jest obecnie śliczna, twarzowa, oryginalnie wytworna! A przecież nie wszystko można posiąść, na co się ma ochotę — niestety... Przy oglądaniu wystaw i żurnali trzeba się pocieszyć znaną dowcipną piosenką: „Jak się nie ma co się lubi, to się lubi co się ma".

Co chciałoby się mieć? Hm... Zbliża się karnawał, więc potrzebna odpowiednia szata; jest jeszcze ciepło, więc można nosić kostjum, a przytem jest już pora odpowiednia na noszenie futra. I płaszcze są takie piękne i bardzo modne! To nie dawna „okryjbieda", pogardliwie tolerowane „noszenie na codzień", ale strój w całem tego słowa znaczeniu wytworny, twarzowy i elegancki!

Zacznijmy od karnawału. Wystawy magazynów są takie kuszące! Barwne od haftów, jedwabi i koronek, świecące od lam, brokatów i aplikacyj ze złota i srebra. A te fasony! Odmładzają, wysmuklają, pozwalają okryć ramiona zbyt szczupłe lub pełne, odsłonić ładną linję pleców, zakryć lub ukazać dekolt. Dawno już moda nie schlebiała do tego stopnia urodzie kobiety, nie wypełniała lub retuszowała sylwety, jak obecnie. Dodajmy mnogość materjałów i fantazję w zestawieniu barw, a dojdziemy do przekonania, że moda w obecnym sezonie jest istną protektorką urody kobiecej.

Mój Boże, a jak eleganckie i korzystne dla prezencji są t. zw. suknie popołudniowe! Bogactwo fasonów, modelujących sylwetę, miękie materjały otulające postać, drapujące się tak efektownie, barwy dyskretne a twarzowe — wszystko to bawi, kusi i zmusza do małej rozrzutności. Biedni ojcowie kilku niezarabiających córek! Jakże zdobyć się na okrucieństwo odmówienia wytwornego, kombinowanego z futrem płaszcza dla Misi, wieczorowej sukni z czarnego jedwabiu lub wzorzystej lamy dla Wisi, płaszcza z aksamitu z polarnymi lisami dla Dzidzi, no i bodaj popołudniowej sukni bolerowej dla małżonki!

Ale sytuacja, drodzy tatusiowie, lub czcigodni mężowie i inni przedstawiciele płci brzydkiej, mający obowiązki wobec dam, nie przedstawia się tak tragicznie, jak to wygląda z pozorów. Zdradzę wam pewną tajemnicę: moda tegoroczna jest zarazem bardzo praktyczna i nadaje się do wszelkich zręcznych zestawień i przeróbek!

Mab.

FILM

sztuka



DEANNA DURBIN

jedna z najzdolniejszych, młodziutkich aktorek Hollywood'u odznaczająca się wiośnianą urodą i wdziękiem.

Z POLSKIEJ AKADEMJI LITERATURY



W dniu 8 grudnia br. odbyło się doroczne posiedzenie Polskiej Akademji Literatury. Na zdjęciu widoczni m. in. p. min. W. R. i O. P. prof. Świętosławski, marsz. Senatu Prystor, b. premjer Janusz Jędrzejewicz i prezes P. K. O. dr. Gruber. Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".

W środę ub. tygodnia, w godzinach wieczornych, odbyło się uroczyste zebranie Polskiej Akademji Literatury, na którem po zagajeniu przez prez. Sieroszewskiego i odczytaniu sprawozdania z działalności w ub. roku przez gen. sekretarza Kaden-Bandrowskiego — nowy akademik literatury, Kornel Makuszyński wygłosił prelekcję, zatytułowaną „Ślubowanie". — Znakomity pisarz zaznaczył m. i., że „z bliźnim należy się dzielić jedynie chlebem i radością, a przenigdy sarmacką krepą smutku i czarną polewką zwątpienia". Literatura powinna siać radość i pogodną beztroskę, umilając gorzki żywot codzienny. Nie wolno jej mieszkać w chmurach i przebywać na niedostępnych szczytach — lecz musi być spleciona z Narodem każdem włóknem, musi być z Nim „jednej krwi". Dalej scharakteryzował Kornel Makuszyński polską teraźniejszość literacką, krytykując ją — że „tworzy często dzieła niepospolite, lecz chłodne chłodem wypolerowanego metalu, budzące podziw, lecz niebudzące dla siebie miłości. Bada drobnoustroje, legnące się w bagnie pospolitości, wędruje tłumnie do „kresu nocy" za przewodem Celine'a, posępnego ducha ciemności". Nam zaś trzeba poety, któryby „uderzał w lutnię z siłą i wdziękiem Herosa". Tu zwrócił się Kornel Makuszyński ku cieniom Jana Kasprowicza, swego wielkiego przyjaciela — nawołując zebranych, by uczcili milczeniem tego cudownego człowieka - poetę. „A ja — zakończył swą prelekcję Kornel Makuszyński — przed jasnością tego ducha, wielkiego towarzysza mojej małości, składam ślubowanie, że do ostatniego tchnienia spełniać będę mój trud pisarski, choć powszedni i znikomy — tak mi Mowo Polska dopomóż!"

Burza oklasków zerwała się po tych słowach gorących i długo nie milknęła. Pamiętny ów wieczór zakończyło zebranie towarzyskie. (c.)



Nowy akademik p. Kornel Makuszyński w chwili wygłaszania prelekcji.

„ANONIMOWY KOCHANEK"





„Anonimowy kochanek" będzie jedną z najweselszych komedyj bieżącego sezonu filmowego. W wesołym tym obrazie z życia amerykańskich miljonerów główne role grają Jean Arthur, Ray Milland i Edward Arnold. Film reżyserował Mitchel Leisen.

Fot. „Paramount".

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK SONJI HENIE.



Sonja Henie w jednej ze scen swego nowego filmu pt. „Książę X", wyprodukowanego przez wytwórnię „20-th Century Fox". **Fot. „20th Century Fox"**

Jak doniosły dzienniki amerykańskie, słynna łyżwiarka Sonja Henie, nakręcająca obecnie trzeci zkolei film dla wytwórni „20-th Century-Fox" p. t. „Happy ending", uległa nieszczęśliwemu wypadkowi. Nie jest to żaden trik reklamowy, tak często używany przez wydziały propagandy, gdyż wstrząs mózgu Sonji Henie spowodowany nieszczęśliwym upadkiem na zainstalowanej w atelier tafli lodowej, nawet w Ameryce, nie nadaje się do reklamy. Zdjęcia do filmu zostały przerwane i nie wiadomo kiedy będą wznowione.

Ten fakt jest jeszcze jednym dowodem wielkich niebezpieczeństw, jakie są udziałem aktorów w rodzaju Sonji Henie. Jej kunszt akrobatyczny, podziwiany przez miljony, stanowi też główne tło obrazu p. t. „Książę X" (Thin Ice), drugiego filmu z tą fenomenalną łyżwiarką. Jak wiadomo, „Książę X" jest zupełnie ukończony i ocenzurowany. Partnerem małej Norweżki jest przemiły Tyrone Power, coraz bardziej zjednywujący sobie serca płci pięknej. — Film jest komedją, której akcja toczy się w miejscowości wypoczynkowej w Alpach, gdzie zjechali ministrowie spraw zagranicznych wszystkich państw.



Scena z filmu pt. „Książę X" z Sonją Henie w głównej roli. Partnerem sławnej Norweżki jest Tyrone Power. **Fot. „20th Century Fox"**

MAŁŻEŃSTWO JACKIE COOGAN'A.

Któż nie pamięta sławnego „Brzdąca" — który przed kilkunastoma laty w erze filmu niemego czarował publiczność całego świata swym niezwykłym talentem? O Jackie Coogan'ie można powiedzieć, że był właściwie pierwszem „cudownem dzieckiem", które dawało nam pełnię artystycznych wrażeń swą skoncentrowaną, z dojrzałością dorosłego człowieka traktowaną grą. Nie były temu „brzdącowi" obce żadne z ludzkich uczuć, które potrafił przeżywać do głębi swej młodej duszyczki i wywoływać niemi potężny oddźwięk na widowni. Widzieliśmy filmy, w których mały artysta był centralną postacią akcji — widzieliśmy również i takie, gdzie grał obok najbardziej wziętych podówczas i najbardziej cenionych artystów Wielkiego Niemowy. Ale najwyższą miarą i uznaniem talentu Jackie Googan'a było wystąpienie z nim razem w jednym obrazie największego aktora filmowego świata, Charlie Chaplina. Obawiano się z początku, że popularny „Jackie" nie dorósł do występowania obok tak potężnej indywidualności, jaką był i jest Charlie Chaplin. I tutaj mały Coogan sprawił wielką niespodziankę, albowiem od początku do końca obrazu, o którym mowa, dotrzymał „kroku artystycznego" Chaplinowi i osiągnął sukces największy ze wszystkich swych poprzednich filmów. Obecnie Jacke Coogan jest już dorosłym mężczyzną, posiadającum majątek 30-tu miljonów dolarów i przed niedawnym czasem zawarł ślub z uroczą artystką amerykańskich ekranów, Betty Grable. Zdjęcie obok reprodukowane przedstawia młodą parę, opuszczającą po ślubie kościół w Holly wood. I pomyśleć, że mężczyzną na fotografji jest ów „maleńki Jackie" — sławny „brzdąc" amerykańskiego ekranu? (c.) **Wide-World Photos, Londyn**





Wiele miłych niespodzianek oczekuje radiosłuchaczy w okresie Świąt Bożego Narodzenia. Przed mikrofonami wystąpią najsłynniejsi artyści świata, najlepsze zespoły chóralne i orkiestry wszystkich krajów. Radosne i beztroskie święta całej rodzinie zapewni luksusowy **PHILIPS SUPER 7-38**, który dzięki specjalnym, nigdzie niespotykanym urządzeniom technicznym umożliwi czysty, pełnowartościowy odbiór każdej żądanej stacji.

PHILIPS

„SERIA SYMFONICZNA 38"

„PANI WALEWSKA".





Reprodukujemy tutaj ostatnie zdjęcia Gretty Garbo w roli Pani Walewskiej z filmu pod takim samym tytułem, nakręconego przez wytwórnię „Metro Goldwyn Mayer". Fot. „Metro Goldwyn Mayer"

Wiatr od wschodu...

Szarada.

(Ułoż. „Rex" — Klub Szaradz. w Warszawie).

Od wschodu wokoło powiew zły zalata,
to powiew zarazy, czerwonej komuny,
gdyż taka **wtór-szósta** czerwonego kata
by we krwi zatopić świat starej kultury.

Wszczął wojen zarzewie wśród narodów wielu,
a w organizacjach jest tym „mąciwodą",
zda się, że czart swego **wspakczwór-trzy-ośm** celu
i **wspaksześć-jedenaste** nie będą przeszkodą...

Dziewiąte-dziesiąte i **siódme** świątynie,
te dzieła wznoszone pokoleń rękami,
czerwony cham wali, obraca w perzynę
i giną **dziewiąci-siedem-trzeci**, kapłani!...

Tam, gdzie tej **raz-trzeciej** banda się pokaże,
kraj zdrowy **dziesiątą** i **piątą** pokrywa,
pękają w **raz-ósme-jedenaste** ołtarze,
idea Kaina na nowo odżywa!...

O Panie! **Czwór** sztandar Twój oto stajemy
w obronie Kościoła, Twych Świętych Ołtarzy,
błogosław w tej walce — gorąco prosimy —
nacz zniszczyć bluźnierców, kultury grabarzy!...

Rebus.

(Ułoż. „Wirenel" — Klub Szaradz. w Warszawie).

Rozwiązaniem jest sentencjonalny aforyzm Hebbla, złożony z sześciu wyrazów. Ponieważ kombinacja rebusu jest dość trudna, podajemy dla ułatwienia sylaby rozwiązania:
Bo, czą, da, kie, kie, le, le; mi, mi, się, tru, wiel, wiel.



Za rozwązanie powyższych dwu zadań, redakcja „Światowida" przeznacza

t r z y n a g r o d y .

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 25 grudnia 1937 r. wraz z załączonym na str. 25-tej kuponem.

Notatka.

Rozwiązania zagadek z nr-u 50-tego proszę nadsyłać bez kuponu, nieumieszczonego w poprzednim numerze przez przeczenie.

Rozwiązanie z Nr. 48.

I. ...ale wojen niema!
II. Walka o surowce.

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 48 nadesłali:

Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Wacław Pogodziński, Warszawa. mgr. Marja Moszyńska, Lwów; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Marja Strubel, Warszawa; A. Loeglerowa, Lwów; Klementyna Schächterowa, Lwów; Dr Franciszek Jakóbczak, Stanisławów; Irena Lewicka, Lwów; Marja Walentyna Wincewiczowa, Międzyrzec Podlaski; Antoni Bazant, Łuck. Stanisław Gruszka, Kozy; Helena Lubańska, Warszawa; W. Apolonja Deszcz; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Franc. Probstowa, Borysław; Betty Herzberg, Borysław; Wiesław Rydzewski, Borysław; Maks Linhardt, Borysław. Stan. Piwowarczyk, Borysław; Adam Piwowarczyk, Borysław; Wanda Łukasiewiczowa, Brzeżany; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Bronisława Ciesielska, Gdynia; Zygmunt Skubisz, Lubartów; Zdzisław Kołakowski, Warszawa; Ludwik Bryndal, Tarnów; N. N., Kraków. Iza Woźniak, Gorlice; Zofja Musiałówna, Kraków; Stach Ziemski, Lublin; Emilja Podróżkówna, Rzeszów; kpt. w s. s Bronisław Ertel, Lwów; Karol Dura, Kraków. Mieczysław Andrut, Poznań; Jerzy Kamiński, Warszawa; Leon Jacuła, Zarudzie, k. Krzemieńca; Franciszka Chmielewska, Kamionka; Rudolf Gartner, Pionki; Tadeusz Stupka, Kraków; Karol Głowacz, Kraków; Dela Grzywaczówna, Bochnia; Stanisława Wójcikówna, Kraków; K. Wojciechowski, Wieluń; Teodor Deko, Trembowla; J. Nowicka, Wilno; Antończyk Borys, Warszawa; Ignacy Wójcik, Częstochowa; Bolesław Pituła, Stryj; Irena Matuszniakowa; Granatów; **Jan Cudny, Wołomin, zł 20.—**; Jan Sobański, Częstochowa; Janina Burgielska, Tarnów; Jan Małolepszy, Warszawa; Stefan X., Kielce; Janina Majewska, Sosnowiec; E. Kucharska, Gdynia; Tadeusz Orzelski, Lwów; Jerzy Vogtmann, Zawiercie; ks Juljan L. Arlitewicz, Mychów; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; inż. Z. Karłowska, Gdynia; Zofja Janikówna, Szamotuły; Juljan Papież, Warszawa; Stanisław Grudziński, Pruszków; Józefa Szlagórska, Nowy Sącz; Feliks Chromiński, Toruń; „Kasyno" Komarno. Juljan Lazar, Łódź; Marja Welanykowa, Kraków; Bronisława Wawrzynkowska, Łódź; Edward Andraszak, Poznań; Marja Lipińska, Mołodeczno; Stefanja Kwiatkowska, Bydgoszcz; Izydor Głowacz, Toruń; Bronisława Głowaczówna, Bieżanów. Iga Kraśniakówna, Kraków; P. Skurczyński, Częstochowa; Stefan Greffling, Częstochowa; Marja Ziółkowska, Poznań; Halina Bartolewska, Lublin; W. Hahorkiewicz, Skawina; Józef Hrubant, Warszawa; Roman Łempicki, Lwów. Marjan Hauptman, Katowice; E. Grodzka, Warszawa; Jadwiga Jeżowa, Piotrków Tryb.; Mieczysław Karaś, Wyszków; C. J. Kwiecień, Ostrowiec; Mira Lilpopowa, Włochy; Zofja Mikowska, Warszawa; Marja Czajkowska, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; Stanisława Mikowska, Warszawa; Zygmunt Tietz, Warszawa; Stefanja Szafrańska, Poznań; Seweryn Mordawski, Limanowa; Jadwiga Lisowa Kraków; Marja Baworowska, Sorocko; Hipolit L. Piątkowski, Gdynia; Stefan Rakowski, Poznań; Eryk Unverricht, Pawłów; Szaradziści Firmy Babcock-Zieleniewski, Sosnowiec; Jerzyk Zapiór, Kraków; A. Leitner, Kraków; Gertruda Wiesnerowa, Siemianowice; Zbigniew Hryniewiecki, Warszawa; Marjan K., Gdynia; Aleksandra Bielska, Brześć; Eugenjusz Przybysz, Warszawa; Władysław Krupa, Kraków; „Żaba". Łuniniec; Władysław Bocewicz, Równe woł.; Władysław Dziubiński, Warszawa; Roman Mądrala, Rzeszów; Józef Goldbard, Lublin; Hela Benek, Cieszyn; Feliks Pergałowski, Warszawa; Albin Pilipczuk, Lwów; Mariola, Radomsko; B. Klimczak, Opatów Częstochowski; Wacław Kołakowski, Pruszków; Karol Kugler, Bydgoszcz; Stella Mikołajczak; Kazimierz Kledecki, Poznań; Andrzej Michałkiewicz; Stanisław Jerzak, Bydgoszcz; Walerja Wasielewska, Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Asnyk Podskarbi, Krotoszyn; Małgorzata Biskupska, Poznań; Seweryna Foksa, Poznań; „Tamara"; Katarzyna Pająk, Targanica; Witold Ustaszewski, Warszawa; **Irena Urbanówna, Lwów, zł 10.—**; L. Pogoda, Jaworzno; mgr. Józef Czołba, Toruń; Stefanja Prochowska, Łódź; E. Kalewicz, Kielce; Marja Sokołowska, Warszawa; Jadwiga Zaleska, Warszawa; Jadwiga Gustekowa, Sambor; Wiktor Wodzyński, Starachowice; mgr. Antoni Halgas, Nowy Targ; Marja Chachlowska, Kraków; Marjan Jagusiński, Kraków; A. Mieczkowski, Wilno; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Eugenjusz Dworski, Lwów; Roman Kalita, Równe; Teofil Sobecki, Poznań; Zdzisław Wiatr, Skarżysko-Kamienna; Franciszek Rabiasz, Tworkowa; Alina Olbrychtówna, Osięciny; Jadwiga Baworowa, Kielce; Zofja Rudowa, Warszawa; Adam Głąb, Jaworzno; Marja Józefowa Oranowska, Warszawa; Czesław Błażejewski, Ząbki; Bożenna Garlińska, Łódź; Jan Janiszewski, Łomża; Lidja Woźniakowa, Będzin; Oleńka, Białystok; Stan. Grabowski, Płock; Edward Klawe, Jedlnia; Józef Mieszczak, Głowno; Jan Matliński, Głowno; Olga Lisowska, Zagórz; Stefan Bąkowski, Kraków; Jadwiga Czepielkiewiczowa, Wołomin; Kazia Tymkówna, Lwów; Janina Stachnikowa, Szczekociny; Witold Majewski, Warszawa; nn Kidybowa, Włodzimierz; St. Głowacki, Ciechanów; Henryk Berwertz, Radom; Jan Kierepka, Budzanów; **Mieczysław Krause Chorzów, prenumerata miesięczna Światowida od 1—31 I. 1938 r)**; Artur N., Grodzisk Maz.; Br. Kowallek, Chełmża; Czesław Zaborowski, Chełmża; E. Petrynowski, Kutno; Lech Lenartowski, Poznań; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; B. Łazarewiczówna Poznań; H Staszakowa, Będzin; Jan Czyżewski, Kraków; Zofja Kańska, Olkusz; Edward Łudiuk, Piotrków Tryb.

Nagrody otrzymali pp. Jan Cudny, Wołomin, ul. Warszawska 9, m. 16 (zł. 20.—), Irena Urbanówna, Lwów ul. Łyczakowska 14 (zł. 10.—), oraz Mieczysław Krause, Chorzów I, ul. Marsz. Piłsudskiego nr. 6 (prenumerata miesięczna „Światowida od 1—31 I. 1938 r.).

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ
W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140-725.
Przekaz rozrachunkowy Nr. 2 przez Urząd Poczt. Kraków 2.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczania egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.
Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI.
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady Graficzne „Ilustr. Kuryera Codzien." w Krakowie.



SZYBY NAFTOWE POD BIECZEM

W pośrodku widoczna fara gotycka z XIV-go wieku. Miasto Biecz leży w powiecie Gorlickim, w województwie Krakowskim i posiada liczne zabytki budowlane z czasów średnio-